

Opis trasy Łopuchowo MTB Maraton 2017

Już po raz ostatni w tym sezonie po zajęciu miejsc w odpowiednich sektorach wystartujemy do „turystyki na zmęczenie”.

W tym roku startujemy w trochę inny sposób. Nie ma auta prowadzącego, startujemy według sektorów pomniejszonych zgodnie z wymogami bezpieczeństwa określonego przez odpowiednie służby. Po minięciu bramy stadionu można cisnąć ile sił, jednak proponujemy odrobinę rozważli. Dystans, nawet ten krótszy, nie wybaczy jeżeli na pierwszych kilometrach „przypalimy” nogę. Drugi powód to inni uczestnicy. Starajmy się, aby meta imprezy nie wypadła krótko po starcie.

Warto mieć na uwadze, że za nami ktoś jeszcze jedzie, a na rywalizację mamy jeszcze 30 km. Jak zwykle w Łopuchowie „Start Ostry” jest naprawdę ostry. Pierwszy odcinek to ok. 3,5 km asfaltu i będzie płasko lub lekko z górki. Prędkości mogą oscylować w okolicach 40 km/h. Tym bardziej należy zachować rozwagę. Szkoda sprzętu i zdrowia...

I tak dotarliśmy do pierwszej „zmarszczki”, dalej podłoże to asfalt, ale na odcinku ok. 250 m średnie nachylenie to ok. 4 %. Niby niewiele, ale właśnie tutaj następuje pierwsza selekcja. Jak ktoś to przetrzyma, to jedzie dalej w „pociągu”, natomiast po „zagotowaniu” pozostaje poczekać na następny wagon... Dalej mamy ok. 1 km asfaltu i po skręcie w lewo zaczynamy „szuterek”. Zmiana podłoża wcale nie wpływa na prędkość jazdy, więc „pociągi” gnają dalej... Na 7 km trasy mam zjazd po bruku i zaraz potem dość ostry skręt w prawo. Ponieważ impreza tamtym odcinkiem jest poprowadzona po raz piąty, OSTRZEGAMY, okoliczni mieszkańcy mają w swoich zapasach wiele znalezionych bidonów oraz dobitych dętek...

Najbliższe 6 km to tereny Puszczy Zielonki, czyli trochę pod górkę, czasami z górki... Podłoże zależy od pogody, po deszczu może trochę „trzymać”... I tak docieramy do bufetu, czyli za nami 15 km. Zaczynamy odcinek, na którym będzie trochę „piaskownicy”, ale bez przesady.

I dalej mamy ciąg dalszy Zielonki, czyli niby płasko, ale tak nie do końca. Jednak trzeba uważać, chwila zawahania lub drobnego kryzysu, zostajemy parę metrów za grupą, a po kilku chwilach zostajemy sami... A „pociąg” jedzie dalej, jednak już bez nas...

Po drodze mijamy wioski: Dzwonowo, Niedźwiedziny i z powrotem Dzwonowo.

Będzie po drodze kilka podjazdów i dość szybkich zjazdów. Gdy po raz drugi zobaczymy tablicę Dzwonowo, to informacja że do mety pozostało już niewiele ponad 5 km (dla tych z MINI, bo MEGA ma do pokonania jeszcze jedną rundę).

Na 1 km przed metą wjedziemy z powrotem na asfalt, ale w opinii wielu uczestników z poprzednich lat wcale nie świadczy to, że będzie lekko. Ostatni kilometr zawsze boli...

Potem już tylko wjazd na stadion, runda finiszowa i upragniona META... A tam niezawodny Piotr Kurek oraz reszta „Kolarskiej Rodziny” zarażonej „Cyklozą”, bo hasło...rodzinnie i wyścigowo...cały czas obowiązuje...

ZAPRASZAMY!